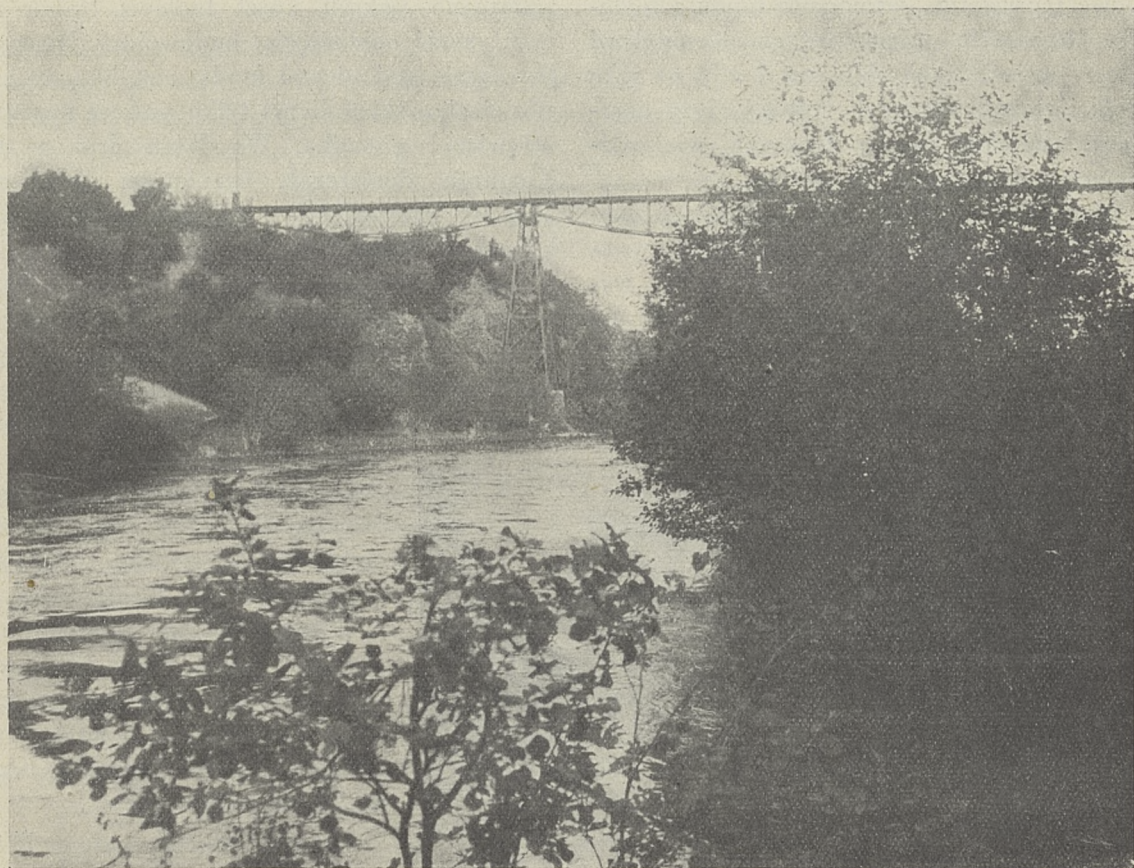


Z I E M I A

DWUTYGODNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY
ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Z NASZYCH KRAJOBRAZÓW.



POMNIK SIENKIEWICZA W BYDGOSZCZY.

Pomnik Sienkiewicza w Bydgoszczy powstał głównie ze składek obywateli tego miasta. To, co wpłynęło na pomnik z poza Bydgoszczy, stanowi może zaledwie 10% ogólnej sumy.

Myśl budowy pomnika twórcy „Krzyżaków”, rzucona przez nieliczne grono osób, tworzących w roku 1924 komitet przyjęcia prochów wielkiego pisarza, które wówczas z takim królewskim triumfem powracały z gościnnej ziemi szwajcarskiej do Ojczyzny, spotkała się z żywiołowym wprost poparciem całego miejscowego społeczeństwa. Drobną sumą 1000 złotych, pozostała z akademii, urządzonej w teatrze Miejskim w dniu powrotu prochów Sienkiewicza do Polski wzrastała z tygodnia na tydzień.

Kilka zbiórek ulicznych i zbiórka do puszek, chętnie przyjmowanych przez zakłady handlowe i rzemieślnicze, oraz przez biura państwowe i prywatne, wzmocniło fundusz budowy o kilkanaście tysięcy złotych. Komitetowi budowy w jego akcji zbiórkowej szły na rękę szkoły i zarządy licznych w Bydgoszczy organizacji zawodowych i społecznych, wiele pomogła miejscowa prasa polska.

Szczególnie szybko zaczął wzrastać fundusz budowy pomnika, gdy Komitet wprowadził w czyn projekt „Gazety Bydgoskiej” wypuszczenia cegiełek stuzłotowych i gdy na łamach tej gazety zaczęto drukować pokwitowania z zakupionych cegiełek. W przeciągu półtora roku rozkupiono 350 cegiełek, a mię-

dzy ofiarodawcami, obok Rady Miejskiej i Magistratu z łączną ofiarą około 10.000 złotych, obok ludzi zamożnych, widzimy długi szereg takich, co ciężko zarabiać muszą na chleb powszedni, co, nie mogąc odrazu wyłożyć 100 złotych, spłacali tę sumę w ratach po złotych 20 i nawet 10. Widzimy w spisie ofiarodawców: robotników, kolejarzy, wojsko, młodzież szkolną, fundujących cegiełki zbiorowym wysiłkiem; widzimy nawet cegiełki sierot po Polakach, zamordowanych w Rosji przez bolszewików, tych sierot, które nędzny przytułek znalazły w bydgoskim Internacie Kresowym, a chcąc złożyć dowód swojego uwielbienia dla Sienkiewicza, urządziły dwukrotnie w sali internatu wieczór sienkiewiczowski i z zebranych pieniędzy zakupiły dwie cegiełki stuzłotowe. Podkreślić także należy, że pp. budowniczowie pokryli koszt budowy trybun na uroczystość odsłonięcia, budowniczy Jaworski bezpłatnie wybudował fundament, budowniczy Wojciechowski policzył tylko połowę kosztów ustawiania pomnika. Wszelkich druków dla Komitetu dostarczały bezpłatnie: drukarnia „Gazety Bydgoskiej” i zakłady graficzne Biblioteki Polskiej.

Akcja Komitetu napotykała wszędy w społeczeństwie na dowód olbrzymiej popularności Sienkiewicza i dowód szczerego, gorącego umiłowania tego Hetmana Narodu i największego Polski powieściopisarza. Na każdym kroku, we wszystkich sferach odczuwać się dawało, że marzenie Mickiewicza, aby jego książki zbłądziły pod strzechy, ziściło się w całej pełni na Sienkiewiczu.

W tem znajdował Komitet podniechęć do pracy, która, jak każda praca ideowa w Polsce (a zresztą nie tylko w Polsce), napotykała na niemało przykrości, niemało przeszkód, cierni i kamieni...

Miasto oddało pod budowę pomnika miejsce u wejścia ze śródmieścia do Parku Kochanowskiego. Stoi on na tle silnie rozrośniętych krzewów i drzew. Ma



Ryc. 226. BYDGOSZCZ. POMNIK SIENKIEWICZA. Fot. T. Piechocki z Bydgoszczy.

przed sobą wolną przestrzeń, która z wiosną zamieniona będzie w piękny kwietnik.

Postać Sienkiewicza wyrasta z trzymetrowego cokołu i robi wrażenie, jakgdyby ten przewodnik duchowy, ten wychowawca Narodu przemawiał do współczesnych, rzucając im przypomnienie swoich wielkich myśli i swych wskazań genialnych, z taką mocą podanych w „Trylogji”, „Krzyżakach”, „Quo vadis”, „Pustyni i puszczy”, „Wirach”. Jedną ręką opiera się Sienkiewicz o cokół, drugą na książce „Dziejów Polski”. Po dwu stronach cokołu, na bocznych blokach, na których wyryto tytuły ważniejszych dzieł Sienkiewicza, stoją dwa stylizowane orły, potężne w swoim półrozwarciu skrzydeł, o dumnym spojrzeniu, jakby rzucające w stronę zachodu i wschodu hasło Roty Grunwaldzkiej: Nie damy ziemi!

Twarz Sienkiewicza mocna w wyrazie, pełna siły i energii, której w rzeczywistości łagodna i głęboką zadumą spowita twarz pisarza może nawet nie posiadała. Tę siłę i energię wydobył twórca pomnika, nie niweczając podobieństwa, sposobem bardzo prostym: opuszczone w rzeczywistości i łączące się z linią brody wąsy uniósł nieco ku górze, zlekka odsłaniając usta, przez co wywołał zarazem wrażenie, że lada chwila usta te rozchyliły się i padnie z nich słowo-rokaz, że „nie masz takich terminów, z których przy Boskich auxiliach wyjśćby nie można”!

Pomnik, dzieło świetnego rzeźbiarza prof. Konstantego Laszczki, posiada podstawę i cokół z czerwonego piaskowca wąchockiego, postać Sienkiewicza¹⁾ i orły z bronzu, pokrytego lekką zieloną patyną. Połączenie barw piaskowca i bronzu na tle żywej zieleni stawia pomnik na pograniczu rzeźby i malarstwa, wywołując tem głębsze wrażenie...

Poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik odbyło się dnia 31 października 1926 r. Na wiosnę r. b. zaczęto ustawiać bloki piaskowcowe, w lipcu części bronzowe pomnika.

¹⁾ Sama postać twórcy „Krzyżaków” waży około 750 kg.



Ryc. 227.

Fot. T. Piechocki z Bydgoszczy.

BYDGOSZCZ. KOMITET BUDOWY POMNIKA SIENKIEWICZA.

Drugł z prawej strony Członek Rady Głównej P. T. Kr. p. Konrad Fiedler.

Odsłonięcie Komitet projektował na dzień 15 lipca, gdyż w dniu tym zbiegały się imieniny wielkiego pisarza z rocznicą tak cudnie przezeń opisaney bitwy pod Grunwaldem. Nawet napis, umieszczony z tyłu pomnika i akt erekcyjny opiewały, iż pomnik odsłonięto „dla pokrzepienia serc i ramion polskich ku wyętej obronie dziedzictwa narodowego nad Morzem Bolesławów” właśnie w dniu 15 lipca.

Termin jednak przesunięto na życzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

I oto dnia 31 lipca 1927 roku odbyła się imponująca uroczystość.

W obecności wielotysięcznych tłumów, przedstawiceli rządu polskiego oraz mocarstw obcych, przedstawiceli najwyższych uczelni i instytucyj naukowych polskich i zagranicznych—Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, inż. dr. Ignacy Mościcki przy dźwiękach hymnu „Bogurodzica” dokonał osobiście aktu odsłonięcia pierwszego w Polsce pomnika Sienkiewicza.

Stanął ten pomnik wskrzesiciela ducha rycerskiego w Narodzie Polskim w zgermanizowanej do niedawna Bydgoszczy, stanął na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej, aby dać świadectwo prawdzie, że moc duchowa silniejsza jest, niż przemoc fizyczna, że wbrew krzykom pruskim i nie bacząc na półtorawiekowe zabiegi germanizatorskie ziemia ta jest i będzie po wieki polska.

Z ZABYTEKÓW POWIATU ROPCZYCKIEGO.

(ZAWADA, SKRZYSZÓW).

W zachodniej części Podkarpacia, na przejściu na nizinę leży szereg ważnych miejscowości nad dopływami Wisły, połączonych koleją Bogumin—Kraków—Przemyśl. Na tej linii znajduje się w pośrodku między Krakowem a Przemyślem ważny węzeł komunikacyjny, miasto Dębica nad Wisłoką. Niespełna 6 kilometrów na wschód w stronę powiatowego miasta Ropczyc przy głównym gościńcu jest położona wieś Zawada, ośrodek włości hr. Raczyńskich, ciekawa ze swoich zabytków: starożytnego kościoła i ruin zamku.

Zawada słynie już od XVII w. z cudownego obrazu N. P. Marji w tamtejszym kościele parafjalnym. Obraz pochodzi z XVI w. i jest kopją obrazu M. Boskiej Śnieżnej, który się znajduje w kościele S. Maria Maggiore w Rzymie, w kaplicy Borghesów. Zrazu pomieszczony w drewnianej kaplicy, został przeniesiony do kościoła, wzniesionego w połowie XVII w. przez dziedzica Zawady Achacego Ligęzę, potomka potężnego rodu osiadłego tu jeszcze w XIV w. Kościół ten jednonawowy, zbudowany z cegły i kamienia w stylu romańskim, bez wieży, z dwoma kaplicami, dotrwał dzisiejszych czasów.

Ostatnim Ligęzą na Zawadzie był Kazimierz, syn Achacego, kasztelan czchowski w drugiej połowie XVII w. poczem Zawada przeszła na jego siostrę, żonę Jana Walewskiego. Przy podziale majątku między ich synów, Kazimierzowi Walewskiemu przypadła Zawada, którą odstąpił wkrótce Janowi Przebendowskiemu, podskarbiemu koronnemu. Z ręką córki jego, Doroty Henryki dostał się majątek ten w ręce Jana Radziwiłła, wojewody nowogródzkiego a potem drugiego męża, Franciszka Bielińskiego, marszałka w. kor., po którego jednak śmierci wrócił do Radziwiłłów. Anna z tego rodu wniosła Zawadę w wianie mężowi, Atanazemu hr. Raczyńskiemu w roku 1819. Odtąd pozostaje Zawada w tym rodzie po dziś dzień. Obecnie właścicielem jest hr. Edward, syn ś. p. Edwarda, głośnego mecenasa sztuki, zmarłego w ubiegłym roku.

Raczyńscy troskliwie zaopiekowali się tak kościołem jak i zamkiem. W r. 1863 przedsięwziął hr. Atanazy Raczyński restaurację kościoła, dając mu strop bazylikowy, prawdziwą ozdobę świątyni. Napis umieszczony wtedy pod chórem głosi o pochodzeniu kościoła i zamku z XIV w. a może jeszcze wcześniejszem, co w odniesieniu do kościoła jest mylną wiadomością.

Cudowny obraz Matki Boskiej odnowiony w r. 1904 przez artystę-malarza Pochwalskiego koronowany w r. 1920 a powtórnie z powodu świętokradztwa w r. 1924 jest umieszczony w wielkim ołtarzu barokowym. Po bokach jego zdobią świątynię piękne witraże, fundacji Karolów Raczyńskich¹⁾, zdobne w ich herby a przedstawiające: „Pokłon pasterzy” i „Zmartwychwstanie Pana Jezusa”. Inne ołtarze mieszczą się w nawie i dwóch kaplicach od strony północnej i południowej. Z obrazów ołtarzowych zasługuje jeszcze na uwagę obraz św. Karola Boromeusza (dar Karola Raczyńskiego), z innych dewocjonalij skrzydło ze starego tryptyku (może z XVI w.) z wizerunkiem M. Boskiej Bolesnej i św. Katarzyny, oraz obraz na blasze, przedstawiający „Zdjęcie z Krzyża Pana Jezusa”, dzieło zapewne krakowskiej sztuki cechowej z XVI w., oba zabytki umieszczone obok wielkiego ołtarza.

Tak przedstawia się obecnie kościół zawadzki, przetrwawszy szczęśliwie zawieruchę wojenną. Nie uszedł jej natomiast drugi zbytek, starszy od kościoła, bo średniowieczny zamek, rezydencja ongiś Ligęzów, a ostatnio Raczyńskich. Spalili go Rosjanie 27 września 1914 r. Przed wojną światową dumnie spoglądał swojemi potężnemi basztami na okolicę z pośród parku i zwierzyńca, w którym pasły się daniela i jelenie. Pochodził zgodnie z napisem w kościele zawadzkim z XIV w., co potwierdza architektura romańsko-gotycka.

¹⁾ Karolowa Raczyńska była z domu ks. Oettingen-Wallenstein.

Ulegał kilku renowacjom, z których jedną z r. 1821 wymieniany wspomniany napis kościelny. Odnowił go wtedy i wspaniale urządził Atanazy Raczyński. Posiadał galegrję obrazów i bibliotekę.

W tym samym powiecie ropczyckim, już niedaleko stacji kolejowej Ropczyce, następnej po Dębicy w kierunku wschodnim leży wieś Skrzyszów nad Wielopolką, dopływem Wisłoki. Wspomina ją Długosz w „Liber beneficiorum II”. W XVI w. należała do Wiśniarskich u schyłku wieku do Hieronima Mieleckiego, starosty brzeskiego. W XIX w. należała do Skrzyńskich, dzisiaj stanowi własność Paliszewskich. Skrzyszów posiada piękny zabytek średniowieczny w stylu romańskim zamek, sięgający XIII lub XII w. Szczególniejszą uwagę zwracają pięknie zachowane okna bliźnie. Potężne mury tej budowli, resztki muru obronnego od strony południowej, ślady chodnika podziemnego świadczą o jej obronności. Losy tego zabytku są bardzo ciekawe. Według tradycji była ona ongiś świątynią arjańską, na co wskazywałoby wewnątrz charakterystyczne wgłębienie ołtarzowe. Z późniejszego przeznaczenia wiadomo, że służył do wybuchu wojny światowej za lamus i dopiero po ustą-



Ryc. 228.

Ze zb. P. T. Kr.

SKRZYSZÓW. BASZTA ZAMKOWA.

pieniu Rosjan i spaleniu przez nich dworu w r. 1915 został obrócony na dom mieszkalny dla właścicieli i służy im na ten cel po dziś dzień.

ROMAN HOROSZKIEWICZ.

INSTRUKCJE SEJMIKU PIŃSKIEGO Z CZASÓW SEJMU CZTEROLETniego.

Jednemi z najświetniejszych lat Polski są lata Sejmu Czteroletniego, 1788 — 92.

Dzisiaj z perspektywy lat, czasy Sejmu Czteroletniego opromienione są chwałą dzieła jego — Konstytucją 3-go Maja. Skrywa nam ona wszelkie małostki i intrygi, wszelkie knowania i nawet zdrady, których i tamte czasy były pełne. Dzisiaj Sejm Czteroletni in corpore uważamy za twórcę Konstytucji. Zapominamy, że znaczna część Sejmu tego przeciwko Konstytucji zacięcie walczyła, że aby doprowadzić do skutku jej uchwalenie, datę nawet głosowania nad nią przyspieszono z 5-go na 3-go, aby uniemożliwić zjechanie się na czas głosowania posłom przeciwnym.

Tem ciekawszem jest dla nas stanowisko poszczególnych ziem i powiatów, jakie zajęły one i wobec Sejmu Czteroletniego i wobec konfederacji, która chciała przeprowadzić uchwały majowe. Pewne światło na te stosunki właśnie ziemi pińskiej rzucają nam dwa dokumenty. Pierwszy z nich pochodzi z r. 1788, drugi — z r. 1790.

Dnia 18 sierpnia 1788 roku w aktach grodzkich powiatu Pińskiego zapisaną została instrukcja dana przez Sejmik Piński panom Posłom powiatu Pińskiego: Pawłowi Szyrmie, podstolemu i pisarzowi grodzkiemu, i Mateuszowi Butrymowiczowi, podstaroście i miecznikowi tegoż powiatu. Wniósł ją osobiście do



Ryc. 229. PIŃSK. KLASZTOR JEZUITÓW. Ze zb. P. T. Kr.

akt przed regentem Adamem Ignacym Szymrą, Teodor Rodziewicz, cześnik Piński. Obejmuje ona punktów 14. W pierwszych dwóch punktach Sejmik pełne uwielbienie i zaufanie wyraża królowi Stanisławowi Augustowi i nakazuje posłom stosować się do propozycji królewskich. Jeszcze w punkcie czwartym każe Sejmik wyrazić podziękowanie królowi za uporządkowanie metryk litewskich i prosić o nagrodę dla współpowiernika Kaczanowskiego, który jest zatrudniony przy tychże metrykach.

Następnie punkty: trzeci, ósmy, dziewiąty, dziesiąty, jedenasty, dwunasty, trzynasty, odnoszą się do spraw różnych powiatowych i kilku osobistych obywateli Pińszczyzny, które posłowie mają załatwić.

Ogólniejsze znaczenie ma punkt piąty (sprawa Breve Papieskiego) i szczególnie szósty, mówiący o użyteczności kanału Muchawieckiego.

Siódmy punkt podnosi konieczność pomnożenia szkół parafjalnych w powiecie pińskim, twierdząc, że uszczęśliwienie kraju zależy najwięcej od edukacji młodzieży.

Punkt czternasty zaznacza, że niepodobieństwem jest przewidzieć wszystkie zdarzenia i okoliczności, a że podpisani mając ufność do wybranych posłów, dają im moc „aby się na to pisali, co bydz może nayszyteczniejszego dla dobra Publicznego”.

Następują podpisy obywateli powiatu Pińskiego w liczbie 63. Pierwszy podpisuje się

marszałek powiatu Franciszek książę Drucki-Lubecki, za nim Ludwik Orzeszko podkomorzy, Filip Olizar podczasy litewski. Adam Skirmunt, Kazimierz Świeżyński, Michał Szyrma, a za nim jeszcze dwóch Szymrów, Franciszek Poniatowski, Samuel Olesza, trzech Terleckich, trzech Kiniewiczów, pięciu Baldwin-Ramułtów, dwóch Michałowskich, Franciszek Łuczywka-Nieśluchowski, Jan Stachowski, Roch Chrzastowski, koniuszy piński, dwóch Hofmanów i inni.

Z roku 1790 mamy drugi akt do Sejmu Czteroletniego się odnoszący.

Jest to znowu instrukcja Sejmiku Pow. Pińskiego, Wniósł ją do akt ziemskich powiatu, podkomorzy Ludwik Orzeszko, kawaler orderu Św. Stanisława. Instrukcja wydana była 16-go listopada 1790 roku.

W pierwszym punkcie nakazuje ona posłom przystąpić do Konfederacji zawiązanej pod łaską Małachowskiego i Sapiehy. Drugi punkt pozwala za życia obecnego króla nominować następcę tronu, którym ma być (4 punkt) Elektor Saski.

Trzeci punkt każe zapisać w księgi Konstytucji: „że Stanisław August Wielki Król i oyciec Ojczyzny”.

W punkcie siódmym wypowiada się Sejmik Piński przeciwko liberum veto.

W następnych punktach (wszystkich punktów jest 42) poruszane są różne tematy, takie na przykład, jak: administracja skarbu, naprawa szkół, zmniejszenie urzędów, — posłowie troszczyć się mają o kanał Muchawiecki, zainteresować się powinni sprawą żydowską, stale mają być w Warszawie („bo się tam ważne sprawy toczą”) — interesuje się Sejmik księstwem Kurlandzkim, żąda też aby każdego roku po województwach odbywały się popisy stanu rycerskiego.

Ciekawe światło na poglądy panów braci szlachty pińskiej rzuca punkt 16. Dosłownie brzmi on tak: „Aby stan plebejów, który w tym wieku oświeconym nie doświadcza żadnej nieprzyzwoitości przy swojej został egzystencji, z upewnieniem majątku jego ruchomego, własność i rząd dziedziców nad dobrami, swojemi, swoim i swoich poddanych, aby nie był naruszany”.

Niechętnie też odnosi się szlachta do stanu mieszczańskiego, który wprowadzie dopuszcza do Sejmu, ale z pewnemi ograniczeniami. To samo tyczy się nabywania dóbr przez mieszczan.

Podpisali ten akt panowie urzędnicy i szlachta: podkomorzy Ludwik Orzeszko, biskup piński i turowski Joachim Horbacki, regent Kajetan Korzeniowski, chorąży Ignacy Kurzeniecki, sędziowie ziemscy Adam Skirmunt, Kazimierz Świeżyński, Michał Szyrnia, Michał Płaskowicki, obywatele Antoni Plater, Ignacy Onichimowski, Franciszek Poniatowski, Roch Chrzanowski, Michał Orda, podstoli Józef Telecki, Leon hr. Krasicki, rotmistrz Andrzej Kiniewicz, szambelan Jan Kiniewicz, rotmistrz Andrzej Terlecki, dwóch Bułhaków, jeszcze

trzech Ordów, Ignacy Orzeszko — razem podpisów jest czterdzieści sześć.

Widzimy zatem, że szlachta pińska pozostawała pod szczególnym urokiem króla Stanisława Augusta, który bawił w Pińsku w roku 1784. Mimo jednak zrozumienia konieczności reform, nie wzniesli się Pińszczanie do uznania włóścian i mieszczan za obywateli równouprawnionych.

Oba omawiane dokumenty są to wypisy z ksiąg ziemskich powiatu Pińskiego, sporządzone w latach wniesienia ich, dla posła Mateusza Butrymowicza, bo znajdują się obecnie w archiwum po nim pozostałem. Akt z r. 1778 opatrzony jest pieczęcią starosty Chomińskiego z herbem Lis, akt z roku 1790 nosi pieczęć ziemską powiatu pińskiego.

TADEUSZ SAKOWICZ.

POD CECORĄ.

W Besarabji, na polach sioła Sawki, w nocy z dnia 6 na 7 października 1620 roku poległ hetman Żółkiewski, kiedy przedzierał się z pod Cecory przez zastępy Turków i Tatarów.

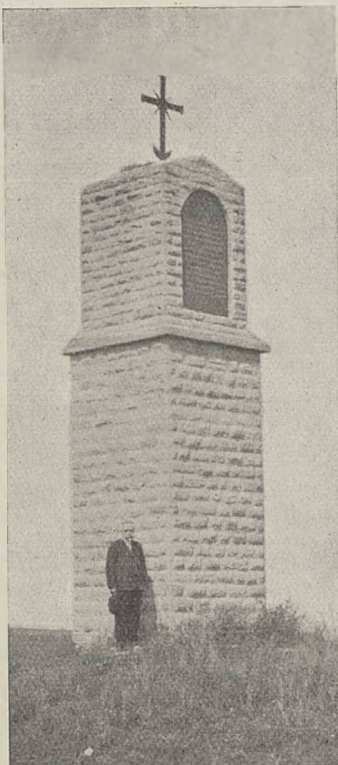
Żona wzniosła mężowi pomniczek z wapienia, z wmurowaną tablicą marmurową i napisem łacińskim: „Przechodniu! Jeśli poganinem jesteś — nie żałuj kamienia, jeśli chrześcijaninem — za wiarę Chrystusową, w kościele ofiary nie odmawiaj. Ktokolwiek to miejsce nawiedzisz — jak słodko i pięknie umierać za Ojczyznę — ze mnie się ucz”.

O pomniku tym z biegiem czasu zapomniano. Burze i wojny zrujnowały go i zmieniły w kupę gruzów. Pamiętała inteligencja z Mohylowa Podolskiego, z ks. Hołubeckim na czele. Grono ludzi dobrej woli zakrzętnęło się około uzyskania pozwolenia na odbudowanie zrujnowanego pomnika. Utworzył się Komitet, do którego weszli

pp. Tomasz Michałowski, Józef Orłowski, Franciszek Pułaski, Soter Łaski, Tomasz hr. Łubieński i Wacław Krajski. Przez lat kilka dokładano starań, aby pozwolenie władz uzyskać. Wreszcie w r. 1911 p. Piotr Nowacki, członek petersburskiego instytutu archeologicznego otrzymał w tej mierze pozwolenie i przystąpił do budowy w czerwcu 1912 r. Koszt tej budowy wynosił 1039 rb. 96 kop. Pomnik ma 7 metrów wysokości i we wnętrzu swem zawiera szczątki dawnego pomnika.

Pomnik znajduje się w odległości 4 km. od wsi Sawki, a 8 km. od Dniestru, po prawej stronie drogi wiodącej z miasteczka Atak (nad Dniestrem) do wsi Arjaneszti.

Pomnik stoi na mogile i jest zwany przez miejscową ludność „stąlpu bahului”, czyli słup Polaka. W górnej części pomnika, od frontu, jest wmurowana tablica z czarnego marmuru, na której znajduje się stosowny na-



Ryc. 230. CECORA.
POMNIK ŻÓŁKIEWSKIEGO.

pis w języku łacińskim. Chociaż pomnik jest w dość dobrym stanie, wymaga jednak pilnie ogrodzenia w formie żelaznych sztachet, by go uchronić od uszkodzeń.

Mogiła, na której stoi pomnik, jest odległa od drogi 45 metrów, dostępu do tego

miejsca nie ma, gdyż naokoło są włościańskie pola.

Punktem honoru wszystkich Polaków powinno być wykupienie tego skrawka ziemi, na którym stoi pomnik, od rządu rumuńskiego na własność narodową.

WŁODZIMIERZ ANTONIEWICZ.

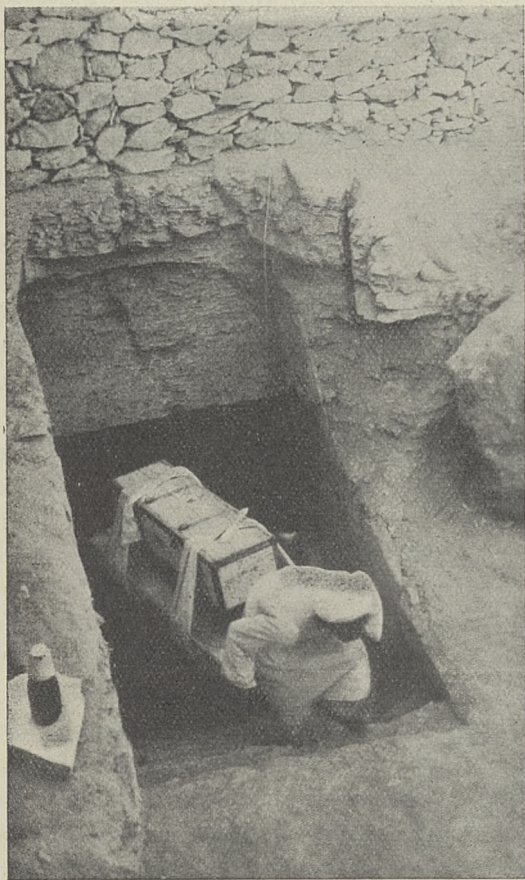
KARTKI Z PODRÓŻY DO EGIPTU.

(MIASTO UMARŁYCH.—WIELKIE PIRAMIDY I SFINKS W GIZEH.—MEMPHIS.
PIRAMIDY W SAQQARAH).

Już słońce zaczęło się staczać na nieboskłon ku zachodowi, gdy wąską uliczką z nawpółrozwalonemi domami zmierzaliśmy od cytadeli ku miastu umarłych. Jeszcze kilka kroków i Kair, tak żywy, ruchliwy i rozgłosny, pozostał za nami i otwarł się dość szeroki wąwóz wśród szaro-czekoladowych wzgórz, wyraźnie warstwowanych. Weszliśmy między

wzgórza śmieci. Tak, rzeczywiście, śmieci, od lat tu sypanych, zawierających odpadki blach, szmat, butelek, skorup, naczyń, węgli i popiołów, pomieszanych z piaskiem. Na wysokiej terasie, panującej nad sąsiadującym miastem i stykającej się od wschodu z kamienistą pustynią, wyrosły z czasem kilkudziesięciometrowej wysokości wzgórza, łagodnie sfalowane, przecięte prowadzącymi z Kairu drogami. Jedna z nich doprowadza nas do olbrzymiego wału śmieci, opasującego od południa miasto umarłych, oparte od północy o strome ściany Mokatamu. Murowana brama w przerwie wału prowadzi do centrum miasta. Wolimy iść wałem, by zapoznać się z cmentarzem niemal „z lotu ptaka”.

Z brzegu widać nowe groby używanego jeszcze cmentarza el-Afifi, w oddali zaś toną w złoto-czerwonych promieniach słonecznych kopuły i minarety grobowców kalifów. Cmentarz arabski to całe miasto. Obok skromnych grobów kamiennych pobielanych, wznoszą się domy dla żyjących krewnych zmarłego, dla najbliższej rodziny, która w pewne, specjalnie uroczyste dni umarłych, spędza przy grobie kilka dni, odpowiadając „zaduszki”. Ściągają tu ze statkiem domowym, z pożywieniem i dziećmi, by nie rozstawać się przez przepisany okres czasu z miejscem spoczynku wiecznego męża, żony, syna czy brata lub innej bliskiej osoby. Dookoła grobu zakładają i hodują z wielkim trudem ogródki, drzewa, zwłaszcza palmy i ozdobne krzewy. Bogatsi zostawiają przez cały rok w willach przygrobnych służbę, biedni polecają opatrności boskiej swe nędzne domki i szałas. Wszystkie dzie-

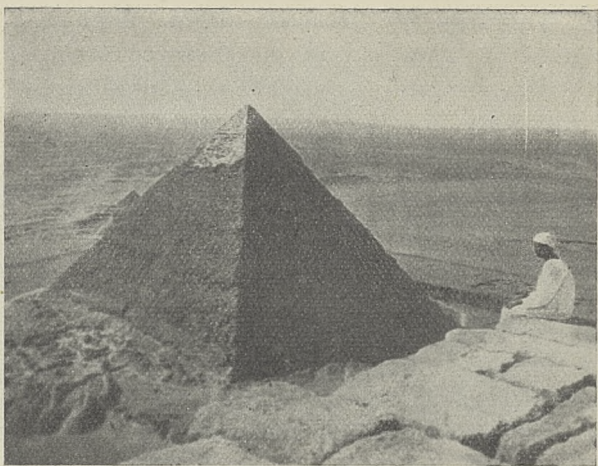


Ryc. 231.

Ze zb. P. T. Kr.

EGIPT. Z GROBOWCA TUTENKHAMENA.

dzińce, czy ogródki z grobami, wraz z domami mieszkalnymi są otoczone wysokimi murami, które przerywają drewniane bramy i furty. Wśród szeregów grobowisk i budynków prowadzą ulice i uliczki, opatrzone nazwami i latarniami, ciche, smutne, bezludne, lecz pełne uroku. Tu i ówdzie tylko ujrysz biały chałat lub czerwony fez Araba, główną jeno drogą przejedzie rzadko wóz dwukołowy, zaprzężony w osły, czasem chudy pies warknie na przechodnia, zresztą zaś jesteś sam, sam w cichym mieście umarłych. Dziwnie przemawiają ciemne zakratowane okienka, przerywające monotonię białych ścian, dziwnie przez odchylone wrota wyzierają wśród haszczów i zeschniętych badyli białe turbany i tarbusze wykute z kamienia i ustawione u węzłowi zmarłych. Dziesiątki, a może i setki pokoleń mieszkańców Kairu tu spoczywa, zaludniając ogromną i wciąż wzrastającą przestrzeń miasta umarłych. Kult zmarłych zniewala do troski o cmentarz i do porządku: czysto i biało tu wszędzie. Dochodzimy do obszernego placu, zamkniętego od strony Mokatamu ogromnym meczetem. Druga, nieco mniejsza moszea wznosi się wśród grobowców, obramiających plac od północy. To groby potężnych ongi kalifów. Największym jest kompleks dwu meczetów grobowych i klasztoru Derwiszów, zbudowanych w l. 1400 — 1410 przez rodzinę możnego sułtana Barkuka i w r. 1452 przez władcę Egiptu Bars Bai'a. Dwa smukłe minarety wskazują dawne wejścia do meczetów, przykrytych wspianiami, w barwne desenie, emaljowanymi kopułami. W środku czworoboku kamiennego murów mieści się dziedziniec arkadowy ze studnią do ablucyj i z szeregiem cel dla derwiszów. Prześliczna i lekka loggia w rogu ciężkiej budowli, wskazuje dawne apartamenty żyjących członków rodziny kalifów, odprawiającej niegdyś też uroczyste zaduszki. A obok meczetów w mozaikowych salach wznoszą się nagrobki sułtanów i osobno ich żon. Poważny, otaczający je spokój, przerywają obecnie tylko zwiedzający. Rząd egipski otacza teraz te wspiania mauzolea już tylko opieką konserwatorską. Inne grobowce kalifów są małe, czworoboczne z portalami i oknami bardzo ozdobnymi, z majoli-



Ryc. 232. GIZEH. PIRAMIDA CHEFRENA. Fot. W. Antoniewicz.

kowemi kopułami, wewnątrz niekiedy odrapane i zaniedbane.

Ściemnia się szybko. Przeciągly śpiew muzyczna, wzywający z minaretu wiernych do modlitwy, towarzyszy nam przez chwilę wśród pustych, krętych uliczek. Pośpiesznie przebiegamy nędzną osadę, wtuloną między ściany Mokatamu a cmentarne mury, podziwiając urodę bawiących się dziewczynek, przemierzamy jeszcze raz ledwie poznane dzielnice nekropoli i po kilku kwadransach zbiegamy wśród gór i zwałów śmieci, wyolbrzymionych przez cienie zapadającej nocy, na jasno oświetloną ulicę Muski. Tam, w mieście umarłych zostawiliśmy ciszę, powagę i spokój, podyktowane przez nieubłagany los śmiertelnych — tutaj gwar, praca, zgiełk pośpiesznie tętniącego życia i wciąż wrzącej walki o dobro doczesne. Tam panuje wczoraj, tutaj zmieniające się dzisiaj i niepewne jutro. Kontrast zaiste ogromny.

* * *

Herbata pod piramidami w Gizeh wydana przez króla Fuada I dla członków międzynarodowego kongresu geograficznego w Kairze dnia 4 kwietnia 1925 r. Lękałem się tłumu, zagęszczenia międzynarodowego pod piramidami i przy Sfinksie, wahałem się, czy pojechać tam właśnie wtedy; jednak trzeba było, wypadało, uległem, pojechałem i nie żałowałem. Im więcej bowiem razy na widoku tym się używa, tem większą ma się przyjemność i korzyść. Nadto delegacje szejików z ciekawymi godłami powitały na skraju krawędzi

pustynnej, co się nieczęsto zdarza. Wydłużony szereg czarno i biało przybranych Arabów z chorągiewkami i odznakami państwowymi i rodowymi przy boku, z twarzami, zwróconymi ku największej piramidzie, witał przybyśców przyjaznym i hardym wyrazem oblicza, tak rzadko spostrzeganym wśród zdemoralizowanej i służalczej przeważnie zgrai napastliwych handlarzy fałszykatów i narzucających się przewodników. Piramidy! Wznoszą się na wysokim tarasie pustyni, która poniżej — zda się — o krok, jaskrawo odcina się od cudownie, soczysto-zielonej, czarnoziemnej doliny Nilu. Wrażenie wprost niespodziewane. Jakżeż inaczej wyobraża się sobie piramidy z opisów, fotografii, fantazji; ależ to wspaniałe, tak potężne kolosy, świetnie scharmonizowane z szarem tłem i otoczeniem, strzelające ku niebu zuchwale, jakby dla pokazania, ile warta zorganizowana wola, wiedza i praca ludzka, konsekwencja i niezmierzoność przez wiele, wiele lat. Zostały wzniesione 2700 lat przed nar. Chr. rękoma ludzkimi, zapewne tylko przy nieznacznej stosunkowo pomocy prymitywnych machin i narzędzi, z olbrzymich bloków kamiennych, sprowadzonych z kamieniołomów z przeciwnego brzegu Nilu, z Mokatamu. Schodowate ściany zewnętrzne piramid były dawniej przybrane w czerwieniejące bloki granitowe, sprowadzane z górnego Egiptu, z Assuanu, z których u szczytu drugiej piramidy Chefrena wyraźny ślad pozostał. Owe trzy

niemal na osi postawione za sobą piramidy, malejące ku wnętrzu pustyni (147, 138 i 66 m.), są jakgdyby świadomie skomponowane ze sobą, choć w różnych powstały czasach. Inne, mniejsze piramidy i ruiny świątyń u stóp wielkich, jakkolwiek są ciekawe, nie wywierają większego wrażenia.

Inaczej Sfinks. Mały przy piramidach i zanurzony w syrkim, wciąż nań nasuwającym się piasku, biedny, odzierany z „figury” przez działanie korozji, taki coraz mniejszy. Lecz bardzo wymowny, tajemniczy; cud natury i ręki rzeźbiarza, który nagą skałę zaklął w pyszny kształt. Opodal, na poziomie stóp sfinksa wznosi się imponująca granitowa świątynia, dokoła zasypana piaskiem. Prosta w założeniu i wykonaniu architektura zdumiewa potęgą użytego materiału, ogromnemi słupami i blokami z czerwonego granitu, sprowadzonego Nilem z oddalonego z górą o 800 km. Assuanu.

Widok ze szczytu łatwo dostępnej piramidy Cheopsa jest nieporównany. Druga, trzecia i inne piramidy wydają się małe. Sfinks niknie w odmętach kurzu i piasku. Od zachodu horyzont jest zamknięty bezkresem pustyni libijskiej, od wschodu obrzeżony również pustynią arabską, a środkiem wzdłuż błękitnej wstęgi srebrzystego Nilu ciągnie się w dal wydłużony, bujny, życiodajny ogród egipski. Powietrze zaś tu chłodne, czyste, upragnione dla zmęczonych płuc na zakurzonej wciąż suchym wiatrem i rozpalonej żarem słonecznym pustyni.

Do stóp piramid i Sfinksa wracałem kilkakrotnie. Wciąż wydawały mi się inne; najpiękniejsze i najmoźniejsze atoli wydały się w noc księżycową. Niebo niepokalanie czyste, całe rozgwieżdżone, takie było ruchliwe, żywe i uroczyste. Spojrzenie słane w dal gubiło się w szeregach wydm mlecznobiałych w poświacie księżyca i taka panowała cisza. Za nami szereg piramid, symbol siły, organizacji i pracy, doprawdy, zdawał się lekki w swej potężnej masie. Człowiek u ich podnóża i wśród bezkresu pustyni wydaje się jednym z ziarn piasku, których tu miljardy, a jednak hardzi się i po-



Ryc. 233. GIZEH. GŁOWA SFINKSA. Ze zb. P. T. Kr.
Pod uchem Sfinksa stol Arab, jako miara wielkości głowy.

czuwa nawet wobec bezmiaru. Przed nami Sfinks zawsze tajemniczy, lecz łagodny i taki już swój, taki potrzebny do marzeń o przeszłości i do kontemplacji. Ale tylko wtedy, gdy go nie otacza gwarliwe mrowie turystów i Arabów, gdy panuje cisza. Inaczej jest taki wzgardliwy i nieprzystępny i przykry; wówczas widzi się brak nosa, nóg, braków wiele i chce się uciekać. W spokojną zaś noc jest zgoła inny... cudny, prawie żywy.

* * *

Niewielki, luksusowy parowiec wiezie duże, kilkusetosobowe towarzystwo kongresowe obojga płci w górę dość wartkiego Nilu, w jasny, gorący dzień. Ledwie minęliśmy Kair, zmienia się charakter wybrzeży, za miastem nieregularnych, zarośniętych trzciną i krzewami, opatrzonych w skrzypiące sakijskie i szadufy, ciągnące wodę nilową do irygacji niw i pól nadbrzeżnych. Czasami zaś z pośród wysokiej zieleni wynurza się trzosiłowce i wstydliwie czarna postać niewieścia z amforą glinianą na głowie i z uśmiechem spogląda na różnojęzycznych intruzów. Na falach nilowych roi się od feluk. Obładowane zbożem, ceramiką i kamieniami płyną łagodnie z biegiem rzeki, bez potrzeby rozpinania barwnych żagli. Na lewo rysuje się mocny w zwałach skalnych Mokatam, rozpruty w wielu miejscach głęboko wciętemi kamieniołomami. Na prawo znów o wiele niższa terasa pustyni z wyrazistymi zarysowanymi profilami trzech wielkich piramid w Gizie. Przed nami ku zachodowi zamajaczyła na chwilę wśród palm daktylowych oryginalna sylweta piramidy w Saqqarah — to cel dzisiejszej wycieczki.

Około południa dobiliśmy do przystani w Bedraszen. Rzadki gaj palmowy dochodzi aż do krawędzi wąskiej plaży rzecznej, na której leżą stosy przygotowanych do wysyłki amfor glinianych, wyrabianych w Memphis. Setki wielbłądów i osłów oraz poganianie w długich białych chałatach cisną się wśród drzew, utrzymywani w korbach przez uzbrojonych w długie trzciny policjantów. W mig na grzbietach wielbłądów znalazły się



Ryc. 234.

LUKSOR. ALEA SFINKSÓW.

Ze zb. P. T. Kr.

panie, pozostawiając wygodne siodła na osłach dla ugrzecznonych panów. Ruszyliśmy do pobliskiego, leżącego w zupełnej ruinie starożytnego miasta Memphis. Szybkonogie osiołki wyprzedziły kołyszące się dromadery; niedługo znaleźliśmy się przy leżącym kolosie Ramzesa II. Powoli nadciągały wielbłądy. Smutny widok przedstawiały dziwnie blade damy, w przekrzywionych nierzadko na bakier kapeluszach, obolałe, nawpół przerażone, wymęczone przykremlami skutkami silnego, sześciokilometrowego kołysania się na grzbietach poważnych i brzydkich dromaderów; niewiele z pań odbyło dalszą jazdę na wielbłądach, bardzo wiele z nich przeniosło się na miękkie grzbiety osłów, lub twarde ławeczki dwukolnych wozów, zaprzężonych w muły.

Dziesięciometrowej wysokości kolosy Ramzesa II, znaleziono jeden przed prawie stu, drugi przed pięćdziesięciu laty, leżą pozostawione na miejscu odkrycia. Jeden z nich granitowy, wsparty na podmurowaniu jest widoczny z wszystkich stron. Drugi z wapienia jest zamknięty w dużej lepiance, celem lepszej konserwacji. Obydwa stały dawniej zapewne przy ścianach świątyni, bo partje pleców są nieobrobione; znakomicie są opracowane w proporcjach i szczegółach, pełne majestatu i piękna.

Mijamy wesoło uśmiechnięty sfinks niewielki, stojący nad wodą sadzawki, zostawiamy na boku wioski w cieniu palm rozsiadłe i wspinamy się piaszczystą drogą ku polom piramid. W oddali widnieją trzy piramidy w Abu-

sir, na bliższym zaś płamie coraz wyraźniej rysuje się osiem małych i dużych piramid w Saqqarah. Najciekawszą i najoryginalniejszą jest dość wysoka, najstarsza na ziemi egipskiej, tarasowata piramida króla Zosera, zbudowana około 2900 lat przed Chr. Osobliwie wygląda ten pomnik grobowy o 6-ciu olbrzymich schodach dziesięciometrowej wysokości, zbudowanych z lśniąco białego wapienia.

Niemile, prawie przynębiające, wrażenie robi podziemne Serapeum, zawierające sarkofagi z zabalsamowanymi zwłokami Apisa, świętego byka boga Ptaha. Od długiego 350 m. korytarza odgałęziają się ponure boczne mniejsze korytarze i wnęki grobowe z kolosalnymi sarkofagami, kutymi w jednej bryle granitu i nakrytymi ogromnymi płytami. Nad temi kryptami wznosiła się niegdyś świątynia, po której ledwie nikły ślad pozostał. Znacznie ciekawszą i doprawdy piękną jest mastaba, czyli grobowiec architekta Ti, budowniczego piramid królewskich V dynastji. Mastaba ta jest dookoła zasypana piaskiem, Przez mały przedsionek wchodzimy do dużej hali, ozdobionej dziesięciu, czy dwunastu odrestaurowane-

mi kolumnami, tudzież mocno już nadwerżonymi płaskorzeźbami na bezokiennych ścianach. Wąski korytarz prowadzi do komory grobowej. Całe ściany korytarza, niszy bocznej i komnaty grobowej pokrywają świetnie zachowane, polichromowane płaskie reliefy i rysunki, przedstawiające interesujące sceny z zasłużonego życia architekta Ti. Niezwykle subtelnie skomponowane, wiążą oczy wykonaniem i treścią, że wprost oderwać się trudno. największą ciekawość wzbudzają sceny, jak np. przygotowywania i składania krwawych ofiar, żywienie żórawi, zabiegi gospodarskie jak siejba, żniwa, młocka i orka; dalej rzemiosła, wyprawa Nilem na statku wśród gęstwy papirusów i w. w. in., wśród których porusza się i działa piękna dumna i dobrotliwa zarazem postać—wizerunek zmarłego. Z taką ła-twością zadzierzguje się nic tajemna między widzmem a utrwaloną w tych wyobrażeniach przeszłością, do której przenosi na chwilę śliczna plastyczna opowieść o wielkim budowniczym królewskim. Hasło do powrotu przerwało nawiązane nici, trzeba było śpiesznie wracać, by nie spóźnić się na statek, wiozący nas z powrotem do Kairu.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

Zjazd Rady Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych. Kraków gościł w swych murach w ostatnich dniach uczestników Rady Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych witanych i podejmowanych serdecznie tak przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, jako przedstawiciela sfer turystycznych, oraz przez przedstawicieli miasta Krakowa i Województwa. Było to drugie z kolei posiedzenie Rady Asocjacji, która powstała dwa lata temu z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie, skupiając w sobie towarzystwa słowiańskie opiekujące się turystyką górską. Rada ma na celu skoordynowanie działalności turystycznej państw słowiańskich w Europie, ściąganie do nich jak najliczniejszych turystów z zagranicy, szczególnie z Zachodu, gdyż państwa tę, jako nie posiadające wybitnych i bardzo głośnychabytków, są po macoszemu traktowane przez państwa zachodnio-europejskie przy reklamowaniu osobliwości Europy i ściąganiu turystów zwłaszcza z Ameryki.

Główny nacisk i cel Asocjacji polega na tworzeniu t. zw. parków narodowych i rezer-

watów w państwach słowiańskich, które, pozostając o wiele w tyle pod względem urządzeń turystycznych od państw zachodnio-europejskich, mają nad nimi obecnie tę przewagę, że posiadają dość duże przestrzenie dziewiczej przyrody, stanowiące dla wyjąłowanej pod tym względem Europy Zachodniej istny eden, mogący ściągnąć licznych turystów.

Obrady Asocjacji odbywają się co roku po kolei w innym z czterech państw należących do Asocjacji (Polska, Czechosłowacja, Jugosławia i Bułgaria) i tak w roku zeszłym narady były w Pradze, w tym w Krakowie, zaś w roku przyszłym w Jugosławji, a w roku 1929 w Bułgarii. Prezydjum Asocjacji zmienia się co roku i składa się z członków zarządu tego klubu turystycznego, w którego kraju zjazd się odbywa.

Zjazd miał charakter bardzo poważny a rzeczowy przebieg narad wykazał praktyczne znaczenie założenia Asocjacji. Z zadań Asocjacji wypływa, aby nie tylko przedstawiciele towarzystw turystycznych zaznajamiali się na posiedzeniach Asocjacji z praktycznym zna-

zeniem wzajemności turystycznej Słowian, lecz również zachodzi potrzeba, aby sami członkowie poszczególnych towarzystw turystycznych przez swe zbiorowe wycieczki poznawali piękno krajów braterskich oraz ich ludność.

Na zjazd do Krakowa przybyli delegaci Czechosłowacji w liczbie pięciu, Jugosławii w liczbie czterech, Bułgarii—jeden.

Powstało aż 33 uchwały, a do najciekawszych wśród nich należało naprzykład dążenie do zwiększenia popularności wycieczek młodzieży w góry z jednoczesnem dzieleniem ich na łatwe i trudniejsze, stosownie do wieku uczestników. Wypowiedziano się również za zwiększeniem ruchu wycieczkowego pomiędzy państwami słowiańskimi dla zapoznania się nawzajem z kulturą i ludnością; kładzeniem większego nacisku w szkołach na języki słowiańskie, gdyż ułatwi to niezmiernie zwiedzanie krajów sąsiednich i poznawanie się wzajemne. Dla zachowania charakteru narodowego budownictwa w górach uchwalono schroniska górskie budować w stylu prostym, ale miejscowym, charakterystycznym dla danej okolicy i dostosowanym do krajobrazu.

Dość długo i szczegółowo omawiano sprawę parków narodowych i rezerwatów uznając za konieczne przeprowadzenie we wszystkich państwach słowiańskich ustaw ogólnych ochrony przyrody celem przyspieszenia sprawy. Ogromnem ułatwieniem w tej sprawie jest stworzenie opieki państwowej i społecznej w postaci komisji i sekcji ochrony przyrody. Jako przykład stawiano Polskę, gdzie jako organ państwowy istnieje od lat kilku Państwowa Rada Ochrony Przyrody.

Uchwalono stworzenie specjalnego funduszu dla wykupywania obszarów specjalnie zagrożonych zniszczeniem przyrody, idąc w ten sposób z pomocą akcji rządowej.

Ciekawe pod względem ochrony przyrody sprawozdanie złożył delegat Bułgarii dr. Rajew, gdzie np. zalesieniem przestrzeni wyrąbanych lub zniszczonych, a ciekawych turystycznie zajmują się członkowie towarzystw turystycznych, dzieląc tereny przeznaczone na zalesienie między siebie. Następnie w Bułgarii za niszczenie świata roślinnego przez wrywanie rzadkich roślin i niszczenie lasów są nakładane dość duże kary, ściągane na miejscu przez policję, które odzwyczajają ludność od bezmyślnego niszczenia roślinności.

Uchwalono również dążyć do wprowadzenia indywidualnych zniżek kolejowych na zasadzie wzajemności za okazaniem legitymacji Asocjacji, co wzmocni wzajemny ruch turystyczny w zainteresowanych bratnich pań-

stwach. Jako wzór stawiano Włochy i Austrię, w których jak dotychczas istnieje największe zrozumienie dla tych spraw.

Ponieważ zawarta w r. 1925 między Polską a Czechosłowacją konwencja turystyczna dała jaknajlepsze rezultaty i ogólne zadowolenie, postanowiono przy nowelizacji jej w roku bieżącym zaproponować rozszerzenie jej terenu na Niższe Tatry, Wielką Fatrę oraz cały Spisz. Nadto aby wzorem Polski podobną konwencję zawarły Jugosławia i Bułgaria.

Nazajutrz po ukończeniu obrad goście zwiedzali miasto i jego zabytki a o godz. 2-iej po południu nastąpił wyjazd automobilami do salin w Wieliczce. Kopalnie były specjalnie oświetlone i przez cały czas zwiedzania przegrywała orkiestra kopalni.



Ryc. 437. ZJAZD TOW. TURYSTYCZNYCH W WIELICZCE.

Trzeciego dnia rano udali się uczestnicy Rady autami użyczonemi przez gościnny Automobilklub Krakowski do Czorsztyna, skąd łodziami Dunajcem do Szczawnicy. Szczegółowych objaśnień po drodze, dotyczących się przyszłego parku narodowego w Pieninach, udzielał prof. Goetel. Po gościnnej przyjęciu przez hr. Stadnickiego w Szczawnicy udano się autami do Zakopanego, gdzie w hotelu Bristol o godz. 9 wieczorem odbył się uroczysty obiad wydany na cześć gości przez Polskie Tow. Tatrzańskie. W serdecznych przemówieniach dziękowali goście ustępującemu prezydium Asocjacji za całoroczną pracę i gościnne przyjęcie, wyrażali szczerzy zachwyt nad pięknnością Polski. Czesi szczególnie podkreślali, że poznawszy obecnie całe Tatry i Pieniny po obu stronach kordonu granicznego dołożą wszelkich starań aby urzeczywistnić w najbliższym czasie sprawę stworzenia parków narodowych i rezerwatów w Tatrach i Pieninach bez względu na przecinający je pas graniczny.

Nazajutrz rano goście zwiedzili Zakopane i Muzeum Tatrzańskie, a o godz. 1-iej po poł.

nastąpił wyjazd autami do Morskiego Oka, gdzie odbył się ostatni wspólny obiad i małe posiedzenie, na którym zapadła ostatnia uchwała Rady, a mianowicie ostre wystąpienie prze-

ciwko projektowi założenia na szczycie Garłucha obserwatorium i zbudowania kolejki linowej.

Marja Szachówna.

Z PIŚMIENICTWA.

Emilja Sukertowa: „Mazurzy w Prusach Wschodnich“. Biblioteczka geograficzna „Orbis”. Serja III. Tom 10. Str. 199. Kraków, 1927. Nakład Księgarni Geograficznej „Orbis”.

Autorka należy do tych bardzo nielicznych w Polsce ludzi, którzy znają dobrze tak nam bliski, a tak mało znany kraj mazurski. Biblijografia prac niemieckich o tym „Masurenlandzie” jest bardzo pokąźną — polskich prac jest nadzwyczajnie mało. Tem też przyjemniej bierze się pracę p. Sukertowej do ręki, z zaciekawieniem przeglądając dużą sumę wiadomości monograficznych o jeziornym kraju Mazurów. Autorka znana i ceniona w całym kraju działaczka społeczna i narodowa, daje rys fizjograficzny ziemi mazurskiej, przedhistoryczne dzieje tej krainy, potem jej losy pod panowaniem Krzyżaków, Prus i obecne jej położenie. Dużą wartością książki jest jej obfity materiał ludoznawczy, a więc legendy, pieśni, zwyczaje, nazwy miejscowości i t. p. Dział ten dodaje dużo życia książce i utrwala materiał folklorystyczny, ginący z roku na rok. Biblijografia, zamieszczona na końcu, podaje spis prac o Mazurach w Prusach Wschodnich. Autorka może w tej biblijografii poszczycić się licznymi pracami, bowiem 34 artykuły i przyczynki do kwestji mazurskiej wyszły z pod pióra p. Sukertowej. *Aljan.*

Gałczyński Bronisław: „Róże w ogrodzie jako najpiękniejsza i najbardziej ekonomiczna ozdoba; ich przeszłość, teraźniejszość i przyszłość“. Nakładem autora. Piaseczno pod Warszawą, 1927.

Ładną i miłą książką o różach obdarzył nas p. Gałczyński; powinien ją koniecznie studjować hodowca róż, ale powinien ją również przeczytać i zamknięty w murach mieszczuch, który widzi róże od czasu do czasu w parku lub na wystawach, a ma je blisko z okazji imienin, nowych zaszczytów lub wreszcie jubileuszu. P. Gałczyński, jak widać z dzieła, jest wielkim miłośnikiem i znawcą róż — i nie tylko róż, bo pięknych kobiet (każda kobieta jest dla kogoś piękna) i miłości; znajomości

tych wymaga fach: „dzieje bowiem róży są ściśle związane z dziejami miłości i z historją piękności kobiecej”. Dokładnie więc autor przestudjował losy „królowej kwiatów” i podał je w części pierwszej: „Dzieje róży”; o różach należy pisać tylko różowo, z pewną dozą poezji, a że autor ma w tym kierunku również zdolności, przyczem zabarwia treść humorem, a pisze żywo i ciekawie, więc wczytujemy się w dzieło z całą przyjemnością i wchłaniamy wprost w siebie dole i niedole róży oraz narodziny nowych jej odmian; o fantazji twórczej autora mogą mówić oryginalne tytuły rozdziałów, jak np. „starożytność: róża erotyczna”... „trubadur wyprowadza róże z klasztoru”... „róża staje się modelką”... „dużo róż na porcelanie, ale mało w ogrodzie”... „pojawienie się róż trwających do białego mazura”... „tylko w niebie mogą być róże pod każdym względem doskonałe”. Dowiadujemy się również z rozdziału „Róże u Mickiewicza i Słowackiego”, że u Mickiewicza róża jest „tylko sposobnością do pomyślenia o marności tego świata”, Słowacki zaś był wielkim znawcą i miłośnikiem róż (autor przytacza liczne wyjątki). Również dobrym znawcą „róż swego czasu” był proboszcz ciechanowiecki ks. Kluk.

Dwa następne rozdziały „Hodowla róż”, oraz „Gatunki rasy i odmiany” choć są już bardziej specjalne i fachowe, są napisane również żywo i obrazowo, czyta się je więc z ciekawością. Prócz tego autor dodał wiersze Goethego, Anakreonta i Sarbiewskiego w doskonałym przekładzie Juljana Ejsmonda. Książkę zdobią liczne fotografie, przeważnie autora, dwie barwne tablice, przedstawiające rozmaite odmiany róż XIX i XX wieku. Autor miał przy pisaniu nietylko na celu zaznajomienie nas z różami, ale również i stworzenie „Towarzystwa Przyjaciół Róży”. Sądzę, że książka p. Gałczyńskiego powinna się bardzo przyczynić do powstania „Towarzystwa Przyjaciół Róży”, tymbardziej, że „dzieje róży są ściśle związane z dziejami miłości i z historją piękności kobiecej”.

January Kołodziejczyk.

Pierwszy Ogólnopolski Kongres Krajoznawczy w Poznaniu w r. 1929. Podczas Powszechnej Wystawy Krajoznawczej w Poznaniu, w lipcu 1929 r. zwołuje Polskie Towarzystwo Ogólnopolski Kongres Krajoznawczy.

Dwudniowe obrady kongresu obejmą: dwa posiedzenia plenarne: pierwsze inauguracyjne z odczytem o charakterze niedyskusyjnym i drugie zamykające zjazd ze sprawozdaniem sekretarza generalnego i wnioskami referenta międzysekcyjnej komisji wnioskowej. Popołudniowe obrady pierwszego dnia i przedpołudnie następnego poświęcone są na obrady sekcyjne. Sekcje obradują następujące: 1. Krajoznawstwo jako nauka. 2. Krajoznawstwo jako popularyzacja wiedzy o kraju. 3. Krajoznawstwo w życiu państwowem i społecznem. 4. Turystyka i krajoznawstwo. 5. Krajoznawstwo i szkoła.

Referaty na zjazd przysyłać należy pod wyżej wskazanym adresem z zaznaczeniem: „Na kongres krajoznawczy w Poznaniu”.

Rada Główna P. T. Kr. na posiedzeniu w dniu 7 października b. r. postanowiła:

1. Zatwierdzić przedstawiony przez przewodniczącego Inspekcji Krajoznawczej p. Naczelnika M. Siwaka podział Towarzystwa na 12 okręgów lustracyjnych.

2. Wysłać 42 nominacji na członków delegatów P. T. Kr. opiekunom Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej.

3. Rozesłać do wszystkich seminarjów nauczycielskich, szkół średnich, oraz wyżej zorganizowanych szkół powszechnych: a) kwestjonariusz w sprawie Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej, ułożony przez wiceprezesa P. T. Kr., p. dr. R. Fleszarową; b) regulamin Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej P. T. Kr.; c) broszurę reklamową Towarzystwa w nowym wydaniu i d) komunikat o ogólnopolskim kongresie krajoznawczym w Poznaniu w r. 1929.

4. Wystąpić do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie zalecania szkołom organizowania Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej i koordynacji pracy krajoznawczej młodzieży.

5. Zwrócić się do Oddziałów, nieposiadających własnych siedzib, aby poczyniły wszelkie starania w kierunku zdobycia choćby najskromniejszych lokali na stałe pomieszczenie dorobku pracy Oddziału.

7. Zwrócić się do Oddziałów o przedstawienie kandydatów na kustoszów muzealnych i zatwierdzić wzory ksiąg inwentaryzacyjnych dla muzeów P. T. Kr.

7. Wystąpić z prośbą do współpracowników monografii Wisły, którzy dotychczas nie nadesłali rękopisów—o określenie terminu, w jakim gotowi byłiby prace zapowiedziane napisać.

8. Przygotować kosztorys wydania „Bibliografii Krajoznawczej” prof. Edwarda Maliszewskiego i poczynić kroki w kierunku sfiansowania wydawnictwa.

9. Przeprowadzić rewizję wykonywania postanowień kontraktu przez administrację schroniska w Zakopanem.

10. Dokonać ścisłego podziału rachunkowości Rady Głównej i Oddziału Warszawskiego P. T. Kr. i zwrócić się do Skarbników o przygotowanie projektu regulaminu gospodarki finansowej.

11. Zatwierdzić projekt programu Kongresu Krajoznawczego w r. 1929 w Poznaniu, przedstawiony przez wiceprezesa Rady p. Al. Patkowskiego i zatwierdzić listę proponowanych zaproszeń na konferencję w sprawie udziału P. T. Kr. w wystawie 1929 r.

12. Przyjąć regulamin Sekcji Miłośników Miast i Zabytków przy Oddziałach, opracowany przez Wiceprezesa Rady p. dr. Fleszarową.

13. Powierzyć starania o pozyskanie placu na budowę Domu w Warszawie prezesowi Rady p. Al. Janowskiemu i prezesowi Oddziału Warszawskiego p. J. Frankowskiemu.

Regulamin Sekcji Miłośników Miast i Zabytków.

1. Na podstawie § 28 P. T. Kr. powstaje przy Oddziale P. T. Kr. Sekcja Miłośników.

2. Sekcja ma zadanie: a) krzewienie słowem, piśmem, pokazem i wszelkimi innymi sposobami, pośród mieszkańców, umiłowania danej miejscowości, jak również zrozumienie jej potrzeb kulturalnych, higienicznych i t. p.; b) popieranie wszelkich dążeń, mających na celu dobro danej miejscowości, lub ochronę zabytków; c) opracowywanie i wydawanie materiałów, przewodników, planów, pocztówek i t. p.; d) wyszkolenie przewodników dla oprowadzania przyjezdnych wycieczek; e) przyjmowanie i opieka nad przybywającymi wycieczkami; f) zakładanie schronisk na terenie danej miejscowości.

3. Członkowie Sekcji są zwyczajni i nadzwyczajni: a) członkiem zwyczajnym może być każdy członek P. T. Kr., który zgłosi swoje przystąpienie do Sekcji; b) członkiem nadzwyczajnym może być każda osoba, przyjęta na członka Sekcji przez zarząd według przepisów, obowiązujących w P. T. Kr.; członkowie nadzwyczajni korzystają z praw, które przysługują członkom P. T. Kr. z tytułu ich

członkostwa i nie mogą być wybierani do Zarządu.

4. Fundusze Sekcji: ze składek członkowskich, uchwalonych przez walne zebranie sekcji (członkowie P. T. Kr., zależnie od uchwały walnego zebrania mogą również opłacać składki na rzecz Sekcji); dochody z własnych wydawnictw, odczytów, przedstawień, schronisk i t. p.; opłaty za oprowadzanie wycieczek; ofiary; dochody nieprzewidziane.

5. Władze Sekcji stanowią: Zarząd Sekcji, Walne Zebranie i Zarząd Oddziału. Zarząd Sekcji wybierany na walnym zebraniu składa się z 3—5 członków, zależnie od liczebności Sekcji: conajmniej z prezesa, sekretarza i skarbnika, wybieranych z pośród zwyczajnych członków; prezes Sekcji staje się automatycznie członkiem Zarządu Oddziału. Walne zebranie Sekcji powinno się odbyć przed walnym zebraniem Oddziału, na którym Sekcja składa również sprawozdanie i przedstawia swój budżet do zatwierdzenia.

6. Wszystkie wystąpienia Sekcji na zeewnątrz muszą się odbywać w porozumieniu z Zarządem Oddziału.

7. Sekcja opłaca na rzecz Oddziału P. T. Kr. dziesięcinę od członków nadzwyczajnych.

8. W razie rozwiązania sekcji, co może nastąpić na skutek zaprzestania działalności, jak również na skutek żądania większości członków walnego zebrania Oddziału P. T. Kr., cały majątek przechodzi na własność P. T. Kr.

Oddział Warszawski rozesłał do szkół następującą odezwę:

„Polskie Towarzystwo Krajoznawcze od chwili swego założenia zawsze otaczało troskliwą opieką krajoznawcze poczynania młodzieży. Pragnąc i teraz, o ile możliwości przyjdzie w tej dziedzinie radą i pomocą młodzieży, postanowiło przede wszystkim zebrać informacje o istniejących szkolnych kołach krajoznawczych, jako najwybitniejszym przejawie dążeń krajoznawczych naszej młodzieży.

W tym celu pozwalamy sobie przesłać na ręce Sz. P. ankietę z prośbą o przekazanie

jej do wypełnienia i odesłania pod naszym adresem do dn. 1 grudnia 1927”.

Ankieta Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w sprawie szkolnych Koł Krajoznawczych. 1. Czy w szkole istnieje Koło Krajoznawcze? 2. Od jak dawna? 3. Z których klas uczniowie mogą należeć do Koła? 4. Z których klas najwięcej jest członków? 5. Kto prowadzi Koło—nauczyciel czy zarząd, wybrany z pośród młodzieży? (Prosimy o podanie w 1-ym wypadku nazwiska i adresu nauczyciela, w 2-im—prezesa). 6. Ilu członków liczy Koło? 7. Na czym polega praca Koła? 8. Jak często odbywają się: a) zebrania; b) wycieczki? 9. Czy Koło posiada zbiory? (Bibliotekę, fotografie, okazy i t. p.). 10. Czy Koło posiada swój statut lub regulamin? (Prosimy o załączenie egzemplarza). 11. Jeżeli w szkole niema Koła Krajoznawczego, to czy jakie inne (mianowicie jakie) prowadzi działalność krajoznawczą i w jakim zakresie? 12. O ile praca krajoznawcza wcale nie jest w szkole prowadzona, czy są jednak możliwości jej uruchomienia?

Odczyty o Polsce wygłasza obecnie Dyrektor naszego biura p. Stanisław Lewicki w ośrodkach górniczych koło Lille dla górników polskich, pracujących w kopalniach francuskich.

Ofiary. Na powodzian złożyli, pp.: B. Święcicki 2 zł., Walerja Wojniczowa z Łucka 5 zł., M. Rakowska 2 zł., K. Krzesińska 2 zł., R. Dąbrowski 2 zł., W. Barthel 3 zł., Tomasiński 3 zł., J. Świetlicka 2 zł., Z. Kaczkowska 2 zł., Z. Werner 1 zł., Z. Rembowski 1 zł., W. Łepkowski 1 zł., J. Wąsicka 1 zł., Iza Kosowska z Przemyśla 4 zł., W. Rembowski 2 zł., K. Bruś 2 zł., St. Skłodowski 2 zł., A. Leonard 2 zł., J. Lipiec 2 zł., S. Ryziński 1 zł., A. Pięta 1 zł., F. Maszewski 1 zł., H. Trynkiewicz 50 gr.

Administracja prosi Sz. pp. Prenumeratorów, Oddziały Towarzystwa i Księgarnie o regulowanie należności.

TREŚĆ: D. R.: Pomnik Sienkiewicza w Bydgoszczy. — W. B.: Zabytków powiatu Ropczyckiego. — Roman Horoszkiewicz: Instrukcje sejmiku pińskiego z czasów Sejmu Czteroletniego. — Tadeusz Sakiewicz: Pod Cecorą. — Włodzimierz Antoniewicz: Kartki z podróży do Egiptu. — Z kraju i ze świata — Z piśmiennictwa. Sprawy Towarzystwa.

PRENUMERATA wynosi: Kwartalnie 6 zł. Półrocznie 12 zł. Rocznie 24 zł. Członkowie P. T. Krajoznawczego, nauczyciele, młodzież szkolna, akademicka, Koła Krajoznawcze młodzieży i pokrewne instytucje korzystają z 15% zniżki. Za przesyłkę dolicza się 30 gr. miesięcznie.

Cena niniejszego zeszytu zł. 1.25 gr.

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktor: Aleksander Janowski.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Druk. Jan Świętoński i S-ka, Warszawa, Kopernika 34, tel. 407-50.